



## Mirosław Derecki

# KRÓLESTWO ZA ŁÓŻKO!

Zielone wzgórza nad Soliną, o których tak sugestywnie śpiewa Jacek Lech, straciły dla mnie wiele ze swego uroku mniej więcej w godzinę po przyjeździe do Soliny. Przez godzinę, zdołałem pobieżnie obejrzeć zaporę wodną, elektrownię, sztuczne jezioro i - oczywiście - same zielone wzgórza. Potem postanowiłem zapewnić sobie jakieś locum do spania. I właśnie wówczas mój entuzjazm zaczął maleć.

Przyjechałem tutaj bez bagażu, namiotu czy skierowania na wczasy, przyjechałem nie własnym środkiem lokomocji, ale autobusem (PKS, odgrywając przed samym sobą rolę sobotnio-niedzielnego wycieczkowicza, który znalazłszy się mniej lub bardziej przypadkowo w okolicach Leska, chciałby poznać Solinę, ową szeroko reklamowaną, najnowszą „perłę Bieszczadów”. Przyjechałem wczesnym popołudniem, w pierwszą lipcową sobotę, a więc akurat u progu sezonu turystyczno-wypoczynkowego. Już na wstępie, na przystanku autobusowym, czekała na mnie przykra niespodzianka: okazało się, że ostatni autobus do Ustrzyk Dolnych odjeżdża o godz. 15.15, a ostatni do Leska - o 17.25!!! Że w ogóle autobusów przyjeżdżających i odjeżdżających z Soliny jest niezwykle mało! Że wobec tego, przy zwiększonym ruchu turystycznym aby się stąd wydostać, najlepiej liczyć na własne nogi. Zaś i do Leska i do Ustrzyk Dolnych jest około dwudziestu kilometrów...

Miejsce do spania znalazłem. W jednym z czterech dziesięcioosobowych namiotów stojących na polu namiotowym prowadzonym przez rzeszowski WOSTiW. Wprawdzie miejsca w namiotach były zajęte dla mającej lada chwila nadszednąć wycieczki, ale kierownik campingu wszedł w moją trudną sytuację, i powiedział, że ostatecznie - wprawdzie nie łóżko - ale jakiś nadmuchiwany materac się znajdzie, to go sobie położę przy wejściu do namiotu, tylko mam uważać, żeby mnie w nocy współlokatorzy nie podeptali. Da mi jeszcze dwa koce - noce zimne teraz nie są to jakoś pod nimi przebiduję. „Nie można człowieka opuszczać w potrzebie” - powiedział ten dobry człowiek. Bardzo się ucieszyłem, bo przypomniałem sobie, że gdy pięć lat temu nocowałem w jednym takim schronisku szkolnym w Rzeszowie, to tam koców nie dawano, więc musiałem się przykryć materacem ściągniętym z sąsiedniego łóżka.

Nocleg w Solinie ominął mnie. Stchórzyłem. Jakąś przygodną ciężarówką wyrwałam się „na łebka” z bieszczadzkiego rajy turystów. W Uhercach musiałem się przesiadać. Przez półtorej godziny zebrałem

przejeżdżających kierowców, żeby mnie zabrali, wreszcie któryś się zlitował i późnym wieczorem dobiłem do Ustrzyk Dolnych.

Pięć lat temu wybrałem się w Bieszczady i na Kielecczyznę, aby zbadać możliwości noclegowe oraz ceny za noclegi. Chodziło mi wówczas o możliwości turysty „dwu-trzydniowego”, a więc takiego, który nie zaopatrzył się w sprzęt turystyczny, nie jest na urlopie, a tylko wybrał się na krótką wycieczkę. Wynikiem tej próby był reportaż w „Kamieniu” pod tytułem: „Byle tylko koce dawano”. Co mnie wówczas najbardziej zaskoczyło, to nie fakt ubogiej bazy noclegowej - wiadomo było, że np. w Bieszczadach taka baza dopiero powstaje - ale wielkie, i często niczym nie wytłumaczone, zróżnicowanie cen w domach noclegowych i hotelach należących do różnych instytucji. Jednym z miłych dla mnie efektów tej podróży było pismo nadesłane do redakcji przez Zarząd Główny PTTK, z którego wynikało, że dopiero moja „inicjatywa” zwróciła uwagę Zarządu na wiele „niedoskonałości cennikowych”.

Teraz wybrałem się na tę samą trasę z zamiarem zorientowania się. Jak sytuacja wygląda po pięciu długich latach. Tylko do Soliny przyjechałem po raz pierwszy w życiu.

W rzeszowskim WOSTiW można dowiedzieć się, że dysponuje on w Solinie niedawno oddanym do użytku, wygodnym, nowoczesnym ośrodkiem wypoczynkowym na 220 miejsc, jest to niezaprzeczalna prawda. Tylko, że indywidualny turysta nie znajdzie w ciągu lata noclegu w jego przyjemnie urządzonej pokojach. Od 15 czerwca do połowy września wszystkie miejsca są zajęte dla tzw. „grup zorganizowanych” przyjeżdżających tutaj na wczasy. Ośrodek dysponuje pokojami dwuosobowymi i wieloosobowymi. W pierwszych - cena za łóżko wynosi 45 zł, w drugich - 30 zł. Turysty indywidualnemu pozostaje więc: albo rozbić własnego namiotu na polu namiotowym (jednym i jedynym), albo jeśli nawaliła wycieczka - przespać się w jednym z czterech (!) dziesięcioosobowych namiotów. Trzeba dodać, że większość kiosków spożywczych jest już po godz. 17.00 zamknięta na głucho.

Zaskakujący przy tym wydaje się fakt, że jeśli chodzi o zapewnienie „wodnych atrakcji” na zalewie, sytuacja przedstawia się zupełnie dobrze. W przystani można wypożyczyć dowolną liczbę motorówek, łodzi wiosłowych, kajaków i żaglówek, można zwiedzić zalew na pokładzie jednego z dwóch statków. Można też w Solinie wypożyczyć sobie wierzchowca za 50 zł godzina. Przejazdka konna jest niewątpliwie jedną z najbardziej atrakcyjnych form spędzania czasu w Solinie. Niestety, w siodle potrafią spać tylko kowboje, a tych wśród polskich turystów - niewielu. Jakże prosty w tej sytuacji wydaje się pomysł postawienia nad zalewem jeszcze dziesięciu, albo dwudziestu, wieloosobowych namiotów, które by w dużej mierze rozwiązały problem noclegów. Pomysł prosty, lecz, jak widać, trudny do wykonania...

#### Ustrzyki Dolne

Stolica powiatu jest równocześnie jedną z głównych baz wypadowych w Bieszczady. Dla turysty zaletą Ustrzyk Dolnych jest fakt, że posiadają one doskonałe połączenie kolejowe z Lubelszczyzną i z Warszawą. Pociąg pośpieszny wjeżdża niemal do samego „serca Bieszczadów” w niespełna 6 godzin po wyruszeniu z Lublina, w 9 godzin po wyjeździe z Warszawy. Tutaj też baza noclegowa jest względnie zabezpieczona. Opiera się ona zresztą głównie na kwaterach prywatnych, znajdujących się bądź w gestii miejscowego POSTiW-u, bądź ustrzyckiego PTTK. POSTiW „Połoniny” dysponuje wieloosobowymi kwaterami w cenie

od 28 do 40 zł za łóżko. Za to w hotelu miejskim „Strwiąż” (genialna nazwa, prawdziwy łamaniec językowy nawet dla Polaka!) hotelu IV kategorii, ale czystym, wygodnym i zaopatrzonym w pokojach w ciepłą i zimną wodę bieżącą, miejsce w pokoju dwuosobowym kosztuje... 34 zł. W czteroosobowym - 28 zł. W odległym od Ustrzyk o 3 kilometry schronisku-baraku PTTK w Ustianowej (lodowato zimna woda prosto ze studni, drewniany szalet 30 metrów od schroniska) za miejsce w pokoju czteroosobowym płaci się 20 zł W tzw. „zbiorówce” - 10 zł.

Klika lat temu w Ustrzykach Dolnych POSTiW wybudował wielkie i piękne kąpielisko. U progu sezonu 1970 r. basen, który podnosił atrakcyjność miejscowości, był bez wody, a jego dno - w połowie zdewastowane. Nad kąpieliskiem wznosi się camping POSTiW - „Połoniny”. W dwudziestu damkach campingowych, w dużej ciasnocie (po 4 osoby w domku, piętrowe łóżka) może się pomieścić ok. 80 osób. Udogodnienia: światło elektryczne w domkach i... jeden wystający z ziemi kran, w którym zresztą zwykle brakuje wody. Przesadne czysciochy myją się w potoku, przepływającym u stóp wzgórza, na którego zboczu zlokalizowano camping. Osoba zarządzająca campingiem nie orientuje się dokładnie w cenach miejsc noclegowych. Ona tylko wydaje klucze po okazaniu przez turystę skierowania, wydanego przez biuro POSTiW znajdujące się w Rynku. Podobno za łóżko płaci się tutaj 20 zł.

Z dumą wspominano pięć lat temu w Ustrzykach Dolnych, że wkrótce ma przybyć miastu elegancki, nowoczesny hotel, który rozwiąże trudną sytuację lokalową. Wiadomość ta bladła nieco przy następnej informacji, że ma to być hotel „Orbis”. Jak wiadomo, hotele orbisowskie nie są na kieszeń indywidualnego turysty. Hotel został oddany do użytku 18 września 1969 r. W końcu przypadł on nie „Orbisowi”, lecz WOSTiW „Bieszczady” w Rzeszowie. Mała to jednak pociecha. Wprawdzie przybyło w Ustrzykach 200 miejsc noclegowych, ale miejsce w pokoju dwuosobowym kosztuje tutaj... 78 zł! W czteroosobowym - 48 zł! Ale za to urządzenie komfortowe, a komfort kosztuje! Komfort hotelu „Leworta” polega na tym, że każdy pokój zaopatrzony jest w wannę, w której zdolny byłby się wykąpać krasnoludek albo „człowiek-wąż” zaś w pokojach wszystkie łóżka są... piętrowe! Pokój dwuosobowy podobny jest właściwie do przedziału wagonu sypialnego. I wyposażeniem i... rozmiarami. Prawdopodobnie właśnie z powodu owych piętrowych łóżek - kozetek (a 78 lub 48 zł) „Orbis” zrezygnował z hotelu na korzyść WOSTiW-u.

Na marginesie dodam, że w restauracji owego ekscentrycznego ustrzyckiego obiektu rozegrał się między kelnerką a niżej podpisanym następujący dialog:

JA: - Proszę o małą kawę.

KELNERKA: - Kawy nie ma.

JA: (z ironią) - A bufetowe, przed chwilą zapewniła mnie, że kawa jest.

KELNERKA: (z triumfem w oczach):- Bo kawa jest. Ale popsuł nam się młynek i nie możemy zemleć.

Więc kawy pan nie dostanie.

Od razu przypomniał mi się niedawny, podobny dialog w sklepie mięsny w Kazimierzu nad Wisłą:

JA: - Czy jest szynka?

SPRZEDAWCZYNI: - Jakże by nie! Jest szynka. Śliczna szynka.

JA: - To proszę mi zważyć ćwierć kilograma.

SPRZEDAWCZYNI: - Kiedy nie mogę.

JA: - Dlaczego?

SPRZEDAWCZYNI: - Bo szynka jest w lodówce.

JA: - To niech ją pani wyjmie.

SPRZEDAWCZYNI: - Kiedy nie mogę.

JA: - Dlaczego?

SPRZEDAWCZYNI: - Bo trzy dni temu zaciął się zamek od lodówki i nie ma kto odblokować.

Co to wszystko ma do rzeczy? To, że podobne dialogi toczą się w zwykłym sklepie mięsnym i w reprezentacyjnym hotelu.

Ustrzyki Górne

Pięć lat temu ceny w schronisku PTTK (jedynym wówczas jak i obecnie miejscu, gdzie turysta może liczyć na nocleg) kształtowały się następująco: nocleg w salach 15 i 40-osobowych - 10 zł. w pokojach 4 i 7-osobowych - 20 zł. Dzisiaj w jedynym pokoju 4-osobowym nocleg kosztuje 25 zł, w sali 23-osobowej - 11 zł, (salę 40-osobową zlikwidowano). W innych „zbiorówkach” (6-10 osób) płaci się za łóżko 19 zł. Turyści mogą korzystać z umywalni, pryszniców i WC, znajdujących się w pomieszczeniach schroniska. Warto przypomnieć, że w Ustianowej, gdzie nie istnieją wspomniane udogodnienia, za miejsce w „zbiorówce” płaci się 16 zł. Ale... Ustrzyki Górne podlegają Zespołowi Obiektów Turystycznych w Przemyślu, podczas gdy schroniskiem PTTK w Ustianowej zarządza PTTK w Ustrzykach Dolnych. Co wcale nie oznacza, że i w obrębie jednej i tej samej „zwierzchności” nie zdarzają się różnice cen. Spotkany przeze mnie turysta twierdził, że za ten sam nocleg, jaki w Ustrzykach Górnych kosztuje 19 zł., w Komańczy zapłacił 17 zł., a w Wetlinie - 18 zł.

Kiedy trzy lata temu byłem w Ustrzykach Górnych, w tutejszym schronisku wisiał imponujących rozmiarów cennik, wyszczególniający wysokość opłat także za pokoje 2-osobowe z ciepłą bieżącą wodą oraz bez wody bieżącej. Nie znalazłem wówczas ani jednego pokoju dwuosobowego. Obecnie pokoi dwuosobowych nie ma nadal, ale też trzeba lojalnie przyznać, że cennik znikł. Kierownik schroniska zapewniał solennie, że nieszczęsne pokoje dwuosobowe uzyska się już w tym roku, po dobudowaniu skrzydła budynku. Ano, przekonamy się za następne pięć lat...

Sanok

Hotel miejski IV kategorii - „Bieszczady”. W pokoju dwuosobowym dwa wygodne łóżka (nie piętrowe), umywalnia z bieżącą wodą, dwa fotele, nocne lampki, radio, centralne ogrzewanie, duże lustro, szafa „na wysoki połysk”, na podłodze porządny dywan. Miejsce w takim pokoju (o wyższym jednak standardzie, choć to ta sama kategoria, co w Ustrzykach Dolnych) - 34 zł. W pokoju 3-4 osobowym (o identycznym wyposażeniu) – 28 zł. W pokoju 6-10-osobowym - 22 zł.

Również w Sanoku, w domu noclegowym PTTK (drewniany barak, standard o wiele niższy niż w hotelu miejskim), miejsce w pokoju 5-10 osobowym kosztuje 26 zł. Za to w Domu Noclegowym ZNP indywidualny turysta (nie członek ZNP) może się przespać w pokoju 2,3, 6-osobowym za... 40 zł. (nauczyciele płacą po 20 zł. nauczyciele emeryci - po 10 zł.). A w Domu Wycieczkowym POSTiW „Wierchy” (pokoje 3 i

4-osobowe) nocleg wynosi 25 zł. Jest wreszcie w Sanoku reprezentacyjny dom wycieczkowy PTTK, „bliźniak” ustrzyckiej „Laworty”. Bliźniacze są w nim również ceny noclegów: 78 lub 48 zł!

Rajd po miejscach noclegowych w Bieszczadach należy zakończyć informacją, że luksusowy ośrodek wypoczynkowy w Brzegach Górnych, między Ustrzykami Górnymi a Wetliną, który miał kosztować 60 milionów zł, „wypadł” z planów. I chyba dobrze się stało. Sądząc po „Laworcie”, mógłby tam projektant wpaść na pomysł zbudowania pięcioosobowych pokoiów z pięciopiętrowymi łózkami, w których miejsce kosztowałyby np. 120 złotych... Dodatkową atrakcją, podnoszącą komfortowość takiego obiektu, mógłby być na przykład dodany do każdego łóżka nocnik z wodotryskiem.

#### Rzeszów

Zmieniło się tutaj niewiele. Kilka lat temu mówiono mi o projekcie budowy hotelu turystycznego na 150 miejsc. Hotelu takiego nie zbudowano. Wykańcza się za to wielki hotel miejski, który ma posiadać kategorie „P”, a może nawet „S” - znowu niewielka pociacha dla turysty. Nadal istnieje hotelik WOSTiW „Bieszczady” przy ul. Turkienicza. Łącznie - 56 miejsc. Łóżko w pokoju 2-osobowym kosztuje 35 zł; w 3-osobowym - 32 zł; w 7-osobowym - 28 zł. Jest jeszcze pokój zwany „Dyrektorskim”, albo „Trzynastką”. Łóżko kosztuje w nim 41 zł. Pokój „Dyrektorski” różni się od pozostałych tym, że posiada umywalkę. Nadal nie ma Rzeszów domu wycieczkowego PTTK, rozdziałem kwater prywatnych zajmuje się głównie hotel miejski. WOSTiW dopiero teraz wchodzi w układy z rzeszowską Radą Okręgową ZSP, układy, mające na celu wypożyczenie jednego z domów akademickich w okresie letnim na dom wycieczkowy. Przewiduje się, że miejsce w pokoju 2-osobowym będzie kosztowało tam ok. 30 zł.

#### Kielce

Tak jak w Rzeszowie, nie ma tutaj domu wycieczkowego. Hotel turystyczny, który miał stanąć w pobliżu krytej pływalni, nie wyszedł na razie poza stadium pełnej dokumentacji. Został zlikwidowany urągający zasadom higieny i estetyki camping przy ulicy Kopernika. (Pięć lat temu trzy osoby upchane w domku campingowym, tzw. „psiej budce” płaciły po 17 zł za wyrko). Turystów indywidualnych oraz wycieczki, PTTK, WOSTiW, „Turysta” i „Gromada” kierują do podległych im stacji turystycznych znajdujących się w domach prywatnych. Ceny za łóżko w pokojach zbiorowych (od 2 do 8 osób) kształtują się w granicach 25 zł. Nieco wyższe ceny bierze spółdzielnia „Turysta” - zapewnia ona jednak najwyższy standard spośród innych kwater.

Pozostaje jeszcze odnotować, że w eleganckim, wygodnym hotelu „Centralnym” w Klakach pokój jednoosobowy kosztuje 60 zł. Brak w nim wprawdzie wanny dla „człowieka-węża”, wydaje się jednak, że normalny człowiek zdolny jest przeżyć to niedopatrzenie.